

JÓZEF GODLEWSKI

Sap. Józef Godlewski, ur. w 1899 r., kowal z zawodu, żonaty.

Zostałem zmobilizowany w chwili wybuchu wojny polsko-niemieckiej. Wzięto nas do niewoli sowieckiej 18 września [1939 r.] w Nowojelni pod Nowogródkiem. Gnano nas piechotą dwa dni bez jedzenia do Stołpców, ok. 70 km. Stąd przewieziono nas do Kozielska, gdzie za drutami znajdowało się ok. dziesięciu tysięcy ludzi. Brakło jedzenia. Stąd po dwutygodniowym pobycie przewieziono nas do Krzywego Rogu, na robotę w kopalni.

Ludzie słabli wskutek ciężkiej pracy fizycznej i niedostatecznego odżywiania. Zmuszano wszystkich do pracy, grożąc odebraniem racji żywnościowej. Wynagrodzenie było marne, gdyż sowieccy płatnicy dosłownie nas okradali.

Jeńcy reprezentowali wszystkie narodowości Polski. Stosunki koleżeńskie były bardzo dobre. NKWD często przeprowadzało badania. Głównie interesowało ich pochodzenie społeczne jeńców, zamożność, nastawienie polityczne. Sowietci często urządzali zebrania polityczne, na których wychwalali ZSRR. Starali się zabić w jeńcach myśl o Polsce.

Listy z domu otrzymywałem rzadko.

20 maja 1940 r. zostałem wywieziony do archangielskiej *obłasti*, stacja Urdoma, łagier 55, kolumna 11. Ulokowano nas w barakach zagnojonych, brudnych. Było nas ok. 900 osób. Zmuszano nas do roboty przy budowie kolei i wyrębie lasu. Opornych wsadzano do karceru. Pracowałem po 12 do 14 godzin dziennie. Normy nigdy nie mogłem wyrobić. Dostawałem do 400 g chleba dziennie. Ubranie dali nam dopiero wtedy, gdy nasze polskie mundury zwisały już w strzępach. Norma w mojej brygadzie wynosiła dziewięć metrów sześciennych ziemi na jednego konia. W tym łagrze nie otrzymałem ani jednego listu z domu, chociaż sam często pisałem.

W połowie lipca [1941 r.] wywieźli nas, po 85 ludzi w wagonach, bez wody, do Jażnik k. Moskwy. W sierpniu przyjechała tutaj mieszana komisja polsko-sowiecka. Wtedy zostałem przyjęty do armii. We wrześniu 1941 r. przyjechałem do Tatiszczewa, gdzie się organizowała 5 Dywizja Piechoty.

Miejsca postoju, 3 marca 1943 r.